

RAFAŁ K. KRAJEWSKI

UPOWSZECHNIAC FILOZOFIĘ!

Ostatnie lata przyniosły cały szereg diagnoz z zakresu wielu dziedzin naszego życia społeczno-gospodarczego: od raportów o stanie gospodarki po analizy ze sfery duchowego życia narodu. Gdyby istniał podobny raport dotyczący stanu filozofii w Polsce A. D. 1986, to z całą pewnością i w tej kwestii zbyt wielu nut optymizmu nie mogłoby się znaleźć. Nie ulega wątpliwości, że taki dokument winien odnieść się do dwóch zagadnień: samej twórczości naukowej filozofów oraz sposobu jej prezentacji, a więc propagowania i upowszechniania. O ile jednak w tej pierwszej sprawie obraz, mimo wielu pęknięć i zarysowań, nie przedstawia się tragicznie, to na polu upowszechniania szerokim kręgom społeczeństwa osiągnięć współczesnej filozofii jest już zupełnie niedobrze.

W tej kwestii jedno co jest pewne, to brak jakiegokolwiek koncepcji co do miejsca i roli filozofii w procesie społecznej edukacji. Wprawdzie tzw. propedeutyka filozofii wchodzi do programu szkół średnich, ale już dla przyuczonych (!) do prowadzenia tych zajęć nauczycieli, jak dotąd, nie ma podręcznika. Książki o tematyce filozoficznej ukazują się w nakładach skutecznie zapewniających ich elitarność, zaś kilkanaście minut cotygodniowych pogadarek filozoficznych na antenie radiowej, wiosny jeszcze nie czyni. Zainteresowanie i znajomość filozofii wśród młodzieży akademickiej są, delikatnie mówiąc, niezadowolające, choć są to grupy należące do najlepiej wykształconych. Inna sprawa, że wiele tu zależy od samych filozofów, ale też w równej mierze od pewnego klimatu wokół filozofii. Wszystko to sprawia, że poziom tzw. kultury filozoficznej jest w Polsce, w odróżnieniu od wielu krajów świata, zatrważająco niski. W sumie filozofia egzystuje sobie jakby na marginesie życia, pogłębiając społeczne odczucie, iż jest działalnością elitarną, by nie rzec ezoteryczną, zajęciem dla profesjonalistów i snobów.

Tak jednak ze wszech miar być nie powinno. I nie chodzi tu o to, aby filozofia stała się nagle czymś najważniejszym. Żaden filozof nie jest na tyle nieskromny, by domagać się od przeciętnego obywatela znajomości Platona, Spinozy czy Kanta. Ale problem miejsca filozofii we współczesnym społeczeństwie należy postawić na płaszczyźnie jej związku ze światopoglądem czy ideologią. Swoją drogą jest to także punkt stycz-

ności kultury filozoficznej z kulturą polityczną, z którą ponoć, jak mówią uczeni w tej kwestii, też nie jest dobrze. Te właśnie relacje sprawiają, że rola filozofii w nowoczesnym społeczeństwie stale wzrasta. Filozofia, co zresztą jest prawdą banalną, lecz nie wszędzie docierającą, uczy bowiem myślenia, wyciągania ponad-zdroworozsądkowych wniosków, jest osią organizującą światopoglądy i ideologie.

Ale co tu dużo mówić o filozofii w ogóle. W kraju, w którym nie mało w końcu organizacji i instytucji deklaruje chęć budowy społeczeństwa socjalistycznego, znajomość teoretycznej podbudowy tego procesu — filozofii marksistowskiej — woła o pomstę do nieba. Skoro więc jest tak, że dorobek teoretyczny marksizmu — bez którego trudno doprawdy wyobrazić sobie nauki społeczne w XX stuleciu — jest niemal nieobecny w świadomości społecznej, to nie pozostaje inne wyjście, jak nie czekając na centralne programy tworzyć własne, oddolne, spontaniczne inicjatywy zmierzające do zmiany tego stanu rzeczy.

Taką bez wątpienia jest istniejąca od paru lat inicjatywa spotkań z marksizmem pod nazwą Szkoła Materializmu Historycznego. Zrodzona w środowisku wrocławskich filozofów marksistów, obecnie jest kontynuowana przez Katedrę Filozofii Uniwersytetu Szczecińskiego. Przedsięwzięcie to wyrasta z autentycznej chęci popularyzowania i propagowania filozofii marksistowskiej oraz ma już ugruntowaną pozycję w środowisku marksistowskim. Ten zasadniczy cel — propagowanie marksizmu — implikuje charakter Szkoły: nie przypomina ona sympozjów czy seminariów z referatami, koreferatami, komunikatami itd. Jest raczej wszechnicą stanowiącą często dla zainteresowanej młodzieży początek jej drogi do filozofii. Młodzież bowiem, głównie akademicka (poniekąd już wstępnie przygotowana), jest adresatem tych spotkań. Uczestniczą w nich też wybitni przedstawiciele polskiej filozofii. Ale młodzi ludzie mają również możliwość wymiany poglądów ze swymi rówieśnikami i starszymi kolegami, którzy filozofie zajmują się profesjonalnie. Wystąpienia i prelekcje mają dość swobodny i formalnie nie skrępowany charakter, co z pewnością ułatwia dotarcie do młodzieży. Niejako skutkiem ubocznym takiego przekazywania określonej wiedzy filozoficznej są ożywione dyskusje kontynuowane wieczorami poza salą obrad.

Jest oczywiste, że rodzi się z miejsca dylemat, jak upowszechnić marksizm, jednocześnie go nie wulgaryzując. Dylemat to wcale nie abstrakcyjny, mając na uwadze pewne historyczne przykłady z tym związane. Jednak z dotychczasowych doświadczeń Szkoły Materializmu Historycznego wynika, że powyższy dylemat znalazł w niej swe pozytywne rozwiązanie. W przystępnej formie a jednocześnie na wysokim poziomie merytorycznym (paradoks jest tu tylko pozorny), uczestnicy otrzymują dość bogaty przegląd problematyki filozoficznej marksizmu, mają możli-

wość zapoznać się z żywymi w jego łonie dyskusjami i sporami teoretycznymi, z historycznym rozwojem filozofii marksistowskiej. Wszystko to sprawia, że uczestnicy wynoszą przekonanie o atrakcyjności i płodności teoretycznej (także praktycznej) filozofii marksistowskiej i to w czasach, gdy zwiastuje się jej kryzys czy zmierzch.

Tegoroczna III letnia Szkoła Materializmu Historycznego odbywała się w dniach 23—30 czerwca w Lubinie k/Międzyzdrojów. Jej organizatorem była Katedra Filozofii Uniwersytetu Szczecińskiego przy walnej pomocy Rady Młodzieży Akademickiej ZW ZSMP w Szczecinie, na której to spoczywała w znacznej części rekrutacja słuchaczy. Nad całością od strony merytorycznej czuwał *spiritus movens* całego przedsięwzięcia — Waclaw M e j b a u m. Wśród nazwisk zaproszonych naukowców znalazły się tak znane jak Jarosław Ł o d o s z, wspomniany Waclaw M e j b a u m, Aleksander Ochocki czy historyk ruchu robotniczego Rodziśława G o r t a t. Siłą rzeczy pomijamy tu nazwiska kilkunastu adiunktów i asystentów ze wszystkich środowisk w kraju, którzy także przybyli z własnymi wystąpieniami.

Prace III letniej Szkoły Materializmu Historycznego tym razem koncentrowały się wokół wkładu Lenina w rozwój myśli marksistowskiej. Wybór takiej a nie innej problematyki nie był dziełem przypadku, co zresztą znalazło swe potwierdzenie w wielu wystąpieniach. Myśl Lenina stanowi istotny składnik wielu kierunków filozofii współczesnej, mimo że w ich oficjalnych wykładniach jest pomijana czy deprecjonowana. Toteż co pewien czas postuluje się powrót do „źródeł Leninizmu”.

Na zakończenie jeszcze kilka uwag. Inicjatywa Szkoły Materializmu Historycznego nie zapełnia z całą pewnością luk związanych z upowszechnianiem filozofii, jest jednak jedną z nielicznych prób wyjścia problemowi naprzeciw. A że jest to próba udana, świadczy choćby stały wzrost liczby uczestniczącej w niej młodzieży. Oczywiście skutków radykalnych w tej materii spodziewać się raczej nie należy, wszak mamy tu do czynienia z procesem wieloletnim. Niewykluczone jednak, że już niedługo poczynania te zaowocują większym zainteresowaniem studentów zajęciami z filozofii marksistowskiej. A kto wie, może inne środowiska w kraju postarają się o podobną inicjatywę?